

Ostra zawierucha na złotym. Polska waluta w zaledwie trzy dni straciła 10 groszy

Panika - takimi słowami Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl skomentował ostatnie zachowanie polskiej waluty. Złoty w zaledwie trzy dni stracił do wszystkich głównych walut. Osłabił się o 10 groszy wobec dolara i o 9 groszy wobec euro. Ostra wyprzedaż szczególnie przybrała na sile we wtorek. Co się stało?

Najpierw zróbmy szybki przegląd stanu gry. Złoty w ostatnich dniach był zupełnie bezradny i szybko tracił na wartości. W środę ok. godz. 18 jedno euro kosztuje ok. 4,27 zł, co jest najwyższym wynikiem od października 2017 r.

W zeszłym tygodniu przy kursie 4,22 pisaliśmy, że polska waluta jest na krawędzi potężnego uderzenia. Już wtedy zresztą osłabiła ona się wobec euro o ok. 8 groszy. Powodem były oczekiwania na zwiększoną liczbę podwyżek stóp procentowych w Stanach Zjednoczonych (4 zamiast 3), przyspieszająca inflacja i rentowności 10-letnich obligacji skarbowych, które flirtowały niebezpiecznie z poziomem powyżej 3 proc.

Po nieznacznym odreagowaniu pod koniec kwietnia, w tym tygodniu trend, o którym pisaliśmy, jest kontynuowany.

Kurs EUR/PLN i USD/PLN. Złoty stracił 10 groszy. "Panika"

Co ciekawe, jeszcze trzy dni temu para EUR/PLN kwotowana była na poziomie 4,21 (osłabienie o 1,4 proc.), a we wtorek za jedno euro w porywach trzeba było płacić nawet 4,30 zł.

Z kolei deprecjacja złotego względem dolara amerykańskiego była jeszcze głębsza. W ciągu ostatnich 10 dni polska waluta osłabiła się na tej parze o ponad 6 proc., co jak na rynek walutowy jest bardzo znaczącym ruchem. Teraz jeden dolar kosztuje ok. 3,57 zł, choć ten tydzień zaczynał z poziomu 3,47 (osłabienie o 2,6 proc.).

Złoty w defensywie. Co się dzieje?

Najbardziej po głowie polska waluta dostała we wtorek, kiedy rynek był płytki (Polska obchodziła Święto Pracy) i nie miał kto bronić złotego przed wyprzedażą z szerokiego rynku.

- Sytuacja złotego wyraźnie się pogorszyła w porównaniu z poniedziałkowym otwarciem. EUR/PLN jest w przedziale 4,26-4,27, czyli półtora proc. wyżej niż na początku tygodnia. Dodatkowo podczas wczorajszej sesji EUR/PLN zbliżył się do granicy 4,30, co prawdopodobnie było spowodowane krótkoterminową grą spekulacyjną wykorzystującą małą płynność na PLN - tłumaczy załamanie na naszej walucie Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Według niego podobne ruchy były obserwowane także na innych walutach (korona czeska oraz szwedzka, czy południowoafrykański rand). - Wydaje się, że nadal notowania EUR/PLN mogą być zawyżone o ok. 2 grosze w związku z niewielką płynnością oraz pierwszomajowym gwałtownym osłabieniem. Sytuacja może powrócić do stabilizacji dopiero na początku przyszłego tygodnia - przekonuje.

Co najgorsze, jak zauważa, poza wydarzeniami natury czysto spekulacyjnej ważne są także doniesienia globalne, które nie sprzyjają krajowej walucie. Lipka wymienia w tym miejscu wolniejszy wzrost PKB w strefie euro oraz silniejszego dolara.

- To może powodować, że w kolejnych tygodniach złoty pozostanie pod presją - ostrzega.

Fed rozdaje karty. Złoty pod wpływem Amerykanów

Podobnego zdania jest Marcin Sulewski, ekonomista BZ WBK. Dodaje on, że złoty mógł być wyprzedawany również w związku ze środowym komunikatem Rezerwy Federalnej (Fed), czyli amerykańskiego banku centralnego.

- Dziś działa się stosunkowo niewiele. Więcej działa się wczoraj, kiedy przy niskiej płynności na polskim rynku i przy umocnieniu dolara na świecie złoty i inne waluty rynków wschodzących ucierpiały. Złoty radził sobie zdecydowanie najgorzej, co na pewno w dużej mierze jest pochodną tego, że płynność na polskim rynku była wczoraj bardzo niska - powiedział Sulewski.

Zdaniem Sulewskiego, jeżeli piątkowe dane z USA o zatrudnieniu poza rolnictwem w kwietniu zaskoczą pozytywnie, dolar może się umocnić, co z kolei mogłoby zaszkodzić złotemu, szczególnie przy niskiej płynności na polskim rynku.

Z kolei Arkadiusz Balcerowski z XTB pisze, że bank centralny Stanów Zjednoczonych dokonał już jednej podwyżki stóp procentowych w tym roku, a w planach są jeszcze przynajmniej dwie (najbliższa w czerwcu). Z tego punktu, jego zdaniem, widzenia dzisiejszy komunikat FOMC nie powinien oferować wielu nowych wzmianek, gdyż większość uczestników rynku wyczekuje takowych na czerwcowym posiedzeniu.

- Z drugiej strony w ostatnim czasie członkowie największego banku centralnego świata dostali kilka powodów, by wysłać do rynków lekkie skinienie w kierunku czwartej podwyżki kosztu pieniądza w tym roku. Mowa nie tylko o wyższej dynamice inflacji w marcu, ale również indeksie kosztów zatrudnienia, czy też danych zawartych w przemysłowym ISM, gdzie subindeks cenowy balansuje w rejonie 80 punktów. Lepsze dane inflacyjne zbiegły się również z wyższymi, średnioterminowymi, rynkowymi oczekiwaniami inflacyjnymi, choć tutaj spory efekt mogły odegrać wyłącznie ceny ropy naftowej, dlatego też jest mało prawdopodobne, by krzywa dochodowości zaczęła się w istotny sposób wypiętrzać - wyjaśnia.

Co w takim razie będzie najciekawszym punktem dzisiejszego komunikatu? Analityk wskazuje na dwie rzeczy. Po pierwsze, odniesienie się do pojawiającej się presji cenowej (czy w opinii Fed będzie ona miała trwały charakter). Po drugie, do ostatniej aprecjacji dolara.

To właśnie ten ostatni czynnik sprawia, że potencjał do pozytywnego zaskoczenia na dolarze w następstwie komunikatu Fed może być ograniczony, gdyż rynek już w tym momencie wycenia nawet więcej niż trzy podwyżki stóp na ten rok (obecnie Fed prognozuje trzy takie ruchy). Nie bez znaczenia jest również wspomniany poziom 1,2000 na EUR/USD, który może okazać się dość trudny do przebicia z psychologicznego punktu widzenia (o ile Fed nie dostarczy wyraźnie jastrzębiego przekazu). Z tego punktu widzenia notowania złotego mogą złapać chwilę oddechu, choć ograniczona aktywność polskich inwestorów w końcówce tygodnia może ponownie dać o sobie znać - przewiduje Balcerowski.